

Ks. dr hab. Jerzy Sikora, prof. UKSW

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

mail. js26@wp.pl, tel. 603 913 266

Recenzja pracy doktorskiej mgra Grzegorza Kowalskiego

Podróżopisarstwo Zygmunta Glogera w kontekście XIX-wiecznych przemian gatunku

Tytuł recenzowanego doktoratu jest „podróżniczy” i porównawczy, więc i ja swoją recenzję zacznę peregrynacyjnie i porównawczo. A także refleksyjnie.

Homo viator – to odwieczny topos człowieka jako wędrowca, podróżnika. Mówi on o związku peregrynacji z alegorią życia jako wędrówki, podróży. Szeroko i rozmaicie pojęta „podróż” uobecnia się w życiu człowieka i w tworzonej przez niego literaturze. W niej przybiera rozmaite dominanty: od relacji faktograficznych począwszy, na wymyślonych, fantastycznych wizjach skończywszy. W literaturze, zwłaszcza w prozie, podróż jawi się jako jeden z najbardziej produktywnych typów organizacji czasoprzestrzennej. Podróżowanie – nie tylko w literaturze, ale i w życiu – jest sztuką. Podróż jest także czynnością poznawczą. Podróżujący, jako osobowy podmiot, przemieszczając się, obserwuje i przeżywa świat.

W XX wieku, i zapewne jeszcze bardziej w naszym, już XXI, podróż coraz częściej bywa ucieczką. Przed czym? Przed nudą. Przed śmiercią. Dodajmy – niestety ucieczką pozorną, nieudaną. Nie można uciec przed samym sobą.

„Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie – pisze Agnieszka Czyżak (A. Czyżak, *Nuda podróżowania*, w: *Nuda w kulturze*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, Poznań 1999) – że w dwudziestowiecznej prozie obraz podróży skażonej pierwiastkiem nudy i nieodłącznie towarzysząca wędrowaniu groza nieuchronnego kresu stały się swego rodzaju konwencjami – jednymi z wielu sposobów literackiej realizacji tak wszechobecnego tematu. Nic też dziwnego, że bywały najrozmaiciej wykorzystywane w twórczości wielu pisarzy – niezależnie od pokoleniowej przynależności”. Przywołany zostaje Jarosław Iwaszkiewicz (*Nowele włoskie*), Kazimierz Brandys (*Listy do pani Z.*), Jerzy Andrzejewski (powieść *Nikt*), Władysław Terlecki (*Drabina Jakubowa*), Marek Bieńczyk (*Terminal*), Andrzej Stasiuk

(*Biały kruk*). Reasumując – powyżej przywołani pisarze pokazują, że owocem współczesnej podróży jest często pustka, nuda, bezsens.

Inaczej było w wieku XIX, w czasach Zygmunta Glogera. W zakończeniu swojej rozprawy doktorskiej Grzegorz Kowalski trochę z rozrzewnieniem – ale jak najbardziej słusznym – daje refleksję: „W swej najgłębszej postaci podróż umożliwia nie tylko poznanie, lecz także zrozumienie świata oraz swojego w nim miejsca. Ten aspekt krajoznawstwa i – szerzej – XIX-wiecznej podróży, czyli sztukę «zamieszkiwania» świata, zatraciliśmy współcześnie bodaj czy nie w największym stopniu – co wydaje się paradoksalne, bo to ona właśnie jest tym składnikiem dawnej tradycji podróżniczej i podróżopisarskiej, który dziś wydaje się najbardziej wartościowy” (s. 217).

Po tej wstępnej – egzystencjalnej i temporalnej – refleksji dotyczącej podróży przejdźmy do meritum recenzji.

Recenzowana praca opiera się głównie na analizie podróżniczych tekstów Zygmunta Glogera. Podstawą zawartych w niej analiz jest publicystyka (zwłaszcza korespondencja nadsyłana do XIX-wiecznych czasopism) tego autora i jego wydawnictwa zwarte, szczególnie *Dolinami rzek*. Na przykładzie zmian zachodzących w kolejnych redakcjach tego utworu Grzegorz Kowalski wnikliwie śledzi ewolucję gatunkową różnych form relacji z tej samej podróży. Przyglądając się temu i innym tekstom Glogera, pisze o jego strategii narracyjnej, o doborze środków pisarskich. Patrzy przez pryzmat tradycji gatunku podróży. To stanowi punkt wyjścia do lepszego rozpoznania dorobku Glogera jako pisarza. Dostrzega w nim świetne pióro i dar obserwacji. Spojrzenie badacza nie jest autoteliczne, gdyż dokonuje zarazem wglądu w proces rozwoju polskiego podróżopisarstwa od oświecenia aż po modernizm.

Głównym tematem rozprawy doktorskiej jest pisarski (literacki) aspekt twórczości Glogera, zwłaszcza jego podróżopisarstwa w kontekście XIX-wiecznych przemian gatunku. W swoim badaniu doktorant wykorzystuje narzędzia literaturoznawcze oraz kontekst historii literatury. Z racji tego, że dorobek omawianego twórcy sytuuje się na pograniczu wielu dyscyplin – przede wszystkim historii, etnografii oraz geografii – Grzegorz Kowalski sięga również do nich w zakresie umożliwiającym postawienie oraz weryfikację głównych tez. Rozprawa wychyla się więc w stronę badań interdyscyplinarnych – tak popularnych ostatnio w naukach humanistycznych, i nie tylko.

Zygmunt Gloger zasadniczo był etnografem i archeologiem. Okazuje się, że i pisarzem. Cechowała go ogromna różnorodność i rozpiętość zainteresowań. Przy tym należy

podkreślić zauważenie przez Grzegorza Kowalskiego następującej rzeczy: „Co ciekawe Gloger odróżniał od siebie dwie drogi – naukową i popularyzatorską – swej działalności” (s. 13). W rozprawie metodologicznym punktem wyjścia staje się historia literatury i kultury, w szczególności zaś podejście „scalające” wiek XIX jako pewną całość, określoną w badaniach jako kulturowy model dziewiętnastowieczności (s. 20).

Na strukturę liczącej 234 stron rozprawy składa się głównie siedem (a „siódemka” jest liczbą szczęśliwą!) rozdziałów: Tradycje podróżopisarskie w Polsce i „podróż krajowa” (I), Zygmunt Gloger a kulturowy model dziewiętnastowieczności (II), „Iskry w popiołach”, czyli o trwaniu i przemianie tradycji. Społeczny wymiar podróży (III), Dwie wizje (białowieckiej) przyrody. Gloger – Sienkiewicz (IV), Wobec imperium. Podróżopisarstwo jako forma dekolonizacji – wymiar polityczny podróży (V), *Dolinami rzek* – tekst, wersje, stan edycji (VI), Długie trwanie w dolinach rzek. Historyczny wymiar Glogerowskich wędrówek (VII).

W rozdziale pierwszym, w części zatytułowanej *Podróżopisarstwo w literaturze polskiej i europejskiej*, doktorant słusznie początek zdecydowanego rozwoju literatury podróżniczej umieszcza w wieku XVIII. W tak zatytułowanym podrozdziale oprócz mówienia o literaturze polskiej jest ogólna mowa o literaturze europejskiej, jednak nie pada ani jeden przykładowy tytuł dzieła z jej dorobku, a można byłoby przynajmniej wspomnieć o dwóch istotnych osiemnastowiecznych modelach powieści podróżniczych. Otóż *Podróż sentymalna* Laurence’a Sterne’a stała się początkiem nowej odmiany gatunkowej – nie tylko powieści sentymentalnej, co sugerowałby sam tytuł utworu, ale i intelektualnej, a druga osiemnastowieczna tendencja to podróżnicza powieść grozy. Te dwa warianty, sposoby mówienia o podróży w powieści osiemnastowiecznej były ważne, bo wywarły wpływ na późniejszą literaturę w rozmaity sposób realizującą temat podróży. Czyż i u Glogera nie widać na przykład pewnych powinowactw ze Sterne’owskim zainteresowaniem człowiekiem, jego światem przeżyć i jego relacji z innymi ludźmi, a przede wszystkim symbiozy z naturą?

Może trochę zaskakujący w całej kompozycji dysertacji, ale interesujący, jest rozdział piąty – o podróżopisarstwie jako formie dekolonizacji. A nabrałby on jeszcze większej wagi pod względem metodologicznym, gdyby autor sięgnął do książki Dariusza Skórczewskiego *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny* (Lublin 2013).

Autor pracy interesująco i wartościowo pisze o strategiach narracyjnych Glogera. W Glogerowskich narracjach – z tej racji, że ewokowana jest podróż – szczególnie ważnymi jawią się powiązane ze sobą kategorie czasu i przestrzeni. Doktorant analizuje podróże krajoznawcze Glogera – głęboko poznawcze, zorientowane na uczestnictwo i „zamieszkiwanie” świata – w opozycji do zakorzenionego w tradycji literackiej modelu

podróży egzotycznej: pospiesznej i powierzchownej. Pomysłowo pisze o „utekstowaniu miejsc” przez Glogera czy też o jego „podróżach wirtualnych” – mimo że nie było wtedy internetu. Nowocześnie, wręcz awangardowo, nazywa badacza z Jeżewa „etnografem performatywnym”.

Czasami umieszczony w tytule pracy „kontekst” w jej treści odchodzi zbyt daleko na bok – poza kontekst XIX-wiecznych przemian gatunku. Wtedy ta w nazwie ukonkretniona optyka porównawcza, ta perspektywa oglądu Glogerowskich tekstów się zaciera. Ustępuje miejsca innym kontekstom. Ciekawym wprawdzie – ale jednak pozatematycznym, pozatytułowym. Matryca interpretacyjna ulega przesunięciu.

W warstwie formalnej nie mam do dysertacji poważniejszych uwag. Bibliografia, analiza źródeł, przypisy, zdolność formułowania syntez, język naukowego dyskursu są poprawne. Na pochwałę zasługują umiejętności syntetycznego formułowania myśli, tezy, hipotezy i zarazem dążenie do ostatecznych wniosków. Natomiast przydałaby się lepsza kosmetyka dysertacji. Są to na pewno drobiazgi, szczegóły – w których niekoniecznie musi tkwić diabeł – ale wyeliminowanie owych mankamentów przydałoby pracy doktorskiej jeszcze większego blasku.

Przyjrzyjmy się bibliografii. Została ona pogrupowana w trzech obszarach: literatury podmiotowej (głównie teksty Glogera oraz innych XIX-wiecznych autorów: Kraszewskiego, Syrokomli, Pola, Niemcewicza, Sienkiewicza i kilku pozostałych), przedmiotowej oraz kontekstowej. Literatura „kontekstowa” to wprawdzie wygodny, ale chyba zbyt pojemny worek. Można byłoby zamiast niej dać literaturę pomocniczą i literaturę metodologiczną. Natomiast plusem jest sięganie przez doktoranta do pozycji obcojęzycznych.

Spójrzmy na opisy bibliograficzne. Brakuje im ujednolicenia – zarówno w przypisach, jak i w bibliografii załącznikowej: różnie pisane imiona (inicjałem i pełnym słowem), przy pozycjach obcojęzycznych są i nie są przywołani tłumacze, różne skróty: na przykład „przeł.”, „tłum.”, podawane i niepodawane nazwy wydawnictw i inne jeszcze drobne nieujednolicenia.

Referując stan badań nad dorobkiem Glogera, doktorant pomija organizowane od kilkudziesięciu lat coroczne łomżyńskie sesje glogerowskie i związane z nimi publikacje oraz wieloletnią edycję Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. Przewodniczącymi konkursowej kapituły byli wybitni polscy uczeni: Aleksander Gieysztor, Henryk Samsonowicz, Janusz Tazbir.

Na stronie 121 dwukrotnie błędnie figuruje Stefan Licheński zamiast Lichański. To eseista i krytyk literacki, a zarazem ojciec Jakuba Lichańskiego – historyka literatury, przed

laty pracownika Filii UW w Białymstoku. Nawiasem mówiąc, uczęszczałem na wykłady Jakuba Lichańskiego z literatury staropolskiej w roku akademickim 1979/80, będąc na pierwszym roku filologii polskiej tutaj w Białymstoku.

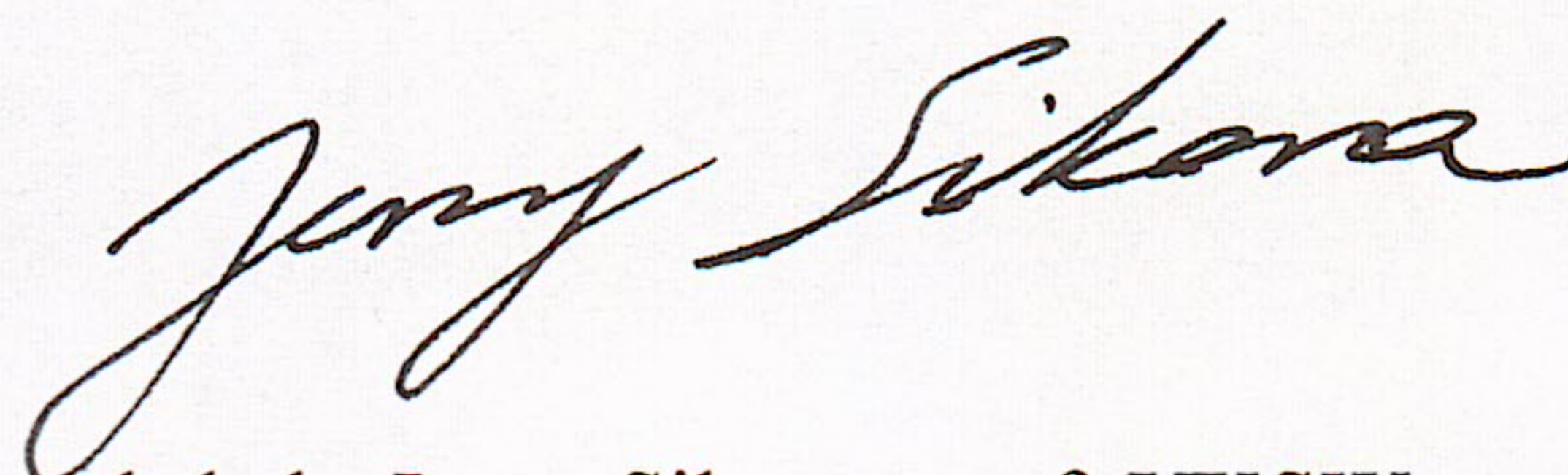
Grzegorz Kowalski w swoim dyskursie stara się wychodzić poza akademicki, uschematyzowany sposób mówienia. Usiłuje bardziej kreacyjnie, barwnie snuć swoją doktorską opowieść. W tym widzę jeden z atutów tej dysertacji. Oto przykład: „Glogerowska narracja naśladuje jakby opisywaną rzekę: płynie, meandrując, „«lepią się» do niej podania, wiadomości, historia. Autor często popada w dygresje, mijane miejsca nasuwają mu historyczne reminiscencje, coraz w nurt relacji wpływa jakaś pochwycona w locie powieść, anegdota, przysłowie czy podanie. Wszystko jednak ukazane zostaje w powiązaniu wszystkich elementów, wszystkich pięt rzeki” (s. 205).

Z opracowania Grzegorza Kowalskiego wyłania się literackość, a także związany z nią uniwersalizm pisarstwa Glogera – mimo że był twórcą „sylwicznym” i pisał jakoby z perspektywy historyka codzienności. Ktoś może zapytać: czy literatura mówiąca o dniu codziennym i dotycząca konkretnego regionu (jak u Glogera) może mieć wartości uniwersalne? Jak najbardziej. Poświadcza to twórczość dotycząca małych ojczyzn, kresów. W kontekście Glogerowskim wymienię celowo jeden, ale znakomity, przykład: czterotomowy (czy raczej czteropasmowy – jak nazywa autor) epos *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza – cykl poświęcony Huculszczyźnie.

Doktorant talent literacki Glogera dobrze widzi w umiejętności snucia opowieści. Pisarz ten był doskonałym obserwatorem, ciekawym świata. Podróż dla niego była filozofią „zamieszkiwania” i „dogłądania” świata. W tym miejscu przypomina mi się *Podróżny świata* – zbiór rozmów Renaty Gorczyńskiej z Czesławem Miłoszem. Gloger jawi się bardziej „podróżnym prowincji”. I dla Miłosza, i dla Glogera świat – mimo że pojemnie różny – był ogromnie ważny. Dzisiaj, w dobie „fast” i „instant”, jest coraz trudniej „zamieszkiwać” świat. Nie ma na to czasu.

Pora na recenzencką, oceniającą konkluzję. Mamy do czynienia z pracą uporządkowaną i logiczną, dobrze skomponowaną, uporządkowaną i bogato udokumentowaną. Szacunek budzi sumienność doktoranta wobec pieczołowicie zebranych i rzetelnie przebadanych źródeł. Rozprawa wychyla się w stronę badań interdyscyplinarnych – tak popularnych ostatnio w naukach humanistycznych, i nie tylko. W dysertacji dopełniają się dwie analizy: diachroniczna i synchroniczna. Dominuje ta druga, co w logiczny sposób ewokuje porównawczy tytuł pracy.

Trudno odmówić temu naukowemu studium rozmachu i monograficznego charakteru. Chcę z całą odpowiedzialnością recenzenta sformułować ostateczny wniosek. Uważam, po wnikliwej lekturze rozprawy doktorskiej mgra Grzegorza Kowalskiego, że autor zasługuje na to, aby został dopuszczony do dalszego etapu przewodu doktorskiego. Jego dysertacja jak najbardziej spełnia wymogi stawiane doktorantowi, co więcej stanowi szczególne osiągnięcie naukowe zasługujące na wyróżnienie oraz na wydanie jej – po edytorskich modyfikacjach – w formie książkowej.



Ks. dr hab. Jerzy Sikora, prof. UKSW

Warszawa, 9 sierpnia 2019 r.